

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kosciol/35032,Osaczony-Krag-zagrozen-wokol-ksiedza-Jerzego.html>



ARTYKUŁ

Osaczony. Krąg zagrożeń wokół księdza Jerzego

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: JAKUB GOŁĘBIEWSKI 06.06.2020

19 października 1984 roku, został porwany ks. Jerzy Popiełuszko, duszpasterz ludzi pracy, organizator mszy za ojczyznę, jeden z kapelanów Solidarności. Przez ostatnie dwa lata pracy w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu musiał się zmagać z osaczającą go Służbą Bezpieczeństwa.

Odnaleziona w Sądzie Okręgowym w Warszawie i przekazana do Instytutu Pamięci Narodowejteczka sprawy operacyjnego rozpracowania (SOR) o kryptonimie „Popiel” jest jednym z niewielu zachowanych materialnych dowodów inwigilacji ks. Jerzego Popiełuszki przez Służbę Bezpieczeństwa. Bardzo wyraźnie pokazuje ona to, w jaki sposób komuniści postrzegali działalność żoliborskiego kapłana. Widzieli oni w ks. Jerzym nie zaangażowanego w sprawy publiczne i pomagającego potrzebującym duszpasterza, lecz politykiera podburzającego ludzi do zmiany ustroju.

Pierwszym dokumentem zawartym w teczce jest wniosek z 26 lipca 1982 roku o rozpoczęcie operacji przeciwko ks. Popiełuszcze, w którym oprócz danych figuranta, czyli osoby rozpracowywanej – Jerzego Popiełuszki – jego adresu, zajmowanego stanowiska i informacji dotyczących jego rodziny, umieszczono także powody, dla których SB rozpoczęła inwigilację, oraz cele, które zamierzano przez to osiągnąć. Jak zapisano, powodem zainteresowania ks. Popiełuszką było utrzymywanie przez niego kontaktów z działaczami NSZZ „Solidarność”, a także to, że „wykorzystując kościelną akcję charytatywną dotyczącą rozdawania lekarstw otrzymywanych z zagranicy, prowadzi działalność antysocjalistyczną”. Celem nękania ks. Popiełuszki było doprowadzenie do przerwania jego współpracy „z organizacjami i środowiskami wrogo nastawionymi do ustroju PRL”, a także neutralizacja jego „wrogiej działalności w środowiskach kleru i osób z najbliższego otoczenia”. Oficer, który wypełniał wniosek, zaznaczył, że ks. Jerzy Popiełuszko prowadzi również nabożeństwa z udziałem aktorów scen warszawskich „poświęcone różnym rocznicom”, nadając im „wydźwięk polityczny”. Były to słynne msze za ojczyznę.

Msze za ojczyznę

27 lipca 1982 roku do Urzędu do Spraw Wyznań (instytucji stworzonej w 1950 roku po to, by utrudniała Kościołowi życie) wpłynęło pismo Józefa Paliwody, mieszkańca Warszawy, w którym donosił, że w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu dwa dni wcześniej podczas mszy miały miejsce „występy artystyczne o wybitnie antypaństwowym i antysocjalistycznym charakterze”. Autor donosu pisał, że „produkujący się” w kościele św. Stanisława Kostki artyści „specjalnie spreparowanymi tekstami pieśni i zmodyfikowanymi deklamacjami znanych utworów siali nienawiść do władzy ludowej i podburzali do wrogich przeciw niej wystąpień”. Msza miała się odbyć w odpowiednio przygotowanej, antykomunistycznej scenerii: wystawione flagi państwowe były okryte kirem, na honorowym miejscu „błyszczał” orzeł z koroną. Wszystko to, zdaniem obywatela Paliwody, miało wydźwięk „na wskroś poniżający ustrój Polski Ludowej”.

Celem nękania ks. Popiełuszki było doprowadzenie do przerwania jego

współpracy „z organizacjami i środowiskami wrogo nastawionymi do ustroju PRL”, a także neutralizacja jego „wrogiej działalności w środowiskach kleru i osób z najbliższego otoczenia”.

W rzeczywistości msze św. odprawiane przez ks. Popiełuszkę były nie tylko okazją do modlitwy za Polskę. Stawały się oazą wolności w zniewolonym kraju. „Odczułem, że jestem w innym świecie, że to nie jest kraj straszliwego stanu wojennego” – wspominał ks. Jan Sikorski, również związany z Solidarnością.

Pierwszą mszę za ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki odprawił proboszcz parafii, ks. Teofil Bogucki, 22 lutego 1981 roku. Ksiądz Jerzy Popiełuszko przejął ich odprawianie w czasie stanu wojennego.

SB w akcji

Pierwszą mszę w intencji ofiar stanu wojennego ks. Popiełuszko odprawił 17 stycznia 1982 roku. O jej oprawę artystyczną zadbali aktorzy: Danuta Szaflarska, Damian Damięcki, Andrzej Fedorowicz, Andrzej Zaorski, Maja Komorowska, Marian Opania, Daniel Olbrychski i Zofia Mrozowska. Tydzień później, 23 stycznia, warszawski biskup pomocniczy Jerzy Modzelewski został wezwany na rozmowę z prezydentem Warszawy Jerzym Majewskim i dyrektorem Wydziału ds. Wyznań Jerzym Śliwińskim. Podczas spotkania przedstawiono zarzuty wobec ks. Popiełuszki – opisano jako niepokojące władze fakty z działalności „niektórych jednostek kościelnych i poszczególnych księży”. Księdzu Popiełuszce zarzucano, że msza św. odprawiona 17 stycznia została przez niego wyreżyserowana, jak to określono, „w celu uzyskania nastroju niezwykłości, grozy, poczucia krzywdy”, a także „atmosfery wrogiej wobec władz”. Skrupulatnie wyliczono aktorów, którzy wzięli udział w nabożeństwie i recytowali przygotowane utwory. Władze dokładnie znały przebieg mszy dzięki obserwacji prowadzonej przez SB. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa nagrywali mszę, w notatkach i informacjach opisywali zachowania uczestników. Fakt, że już 23 stycznia w rozmowie z biskupem Modzelewskim wykorzystano informacje pochodzące z inwigilacji prowadzonej w kościele św. Stanisława Kostki, świadczy także o tym, że od samego początku odprawiania przez ks. Jerzego mszy za ojczyznę SB prowadziła ich obserwację – nawet przed formalnym rozpoczęciem sprawy o kryptonimie „Popiel”.



**Patriotyczny wydzwitek
odprawianych przez ks. Jerzego
mszy za ojczyznę rozwścieczył
władze komunistyczne; na
zdjęciu: liturgia z 25 września
1983 roku**



**Chociaż wewnątrz kościoła św.
Stanisława Kostki jest spore, to
uczestników mszy za ojczyznę
było tak wielu, że duża ich część
musiała stać na dziedzińcu; na
zdjęciu liturgia z sierpnia 1984
roku**

Dwie godziny wolnej Polski, o których mówił ks. Sikorski, dla władz starających się utrzymać społeczeństwo w przekonaniu, że przeciwstawienie się porządkom panującym po 13 grudnia jest nierealne i skazane na porażkę, były dużym zagrożeniem. Kiedy 29 sierpnia 1982 roku w kościele św. Stanisława Kostki miało dojść

do kolejnej już mszy za ojczyznę, bezpieka wezwała wcześniej na rozmowy (tzw. rozmowy ostrzegawcze) artystów, którzy mieli współtworzyć oprawę mszy świętej. Według zachowanej w teczce kryptonim „Popiel” informacji SB, Katarzyna Łaniewska, Kazimierz Kaczor, Bronisław Pawlik i Piotr Szczepanik mimo próby zastraszenia oświadczyli, że nie zrezygnują z udziału we mszy. Na jej zakończenie wszyscy przedstawili przygotowane wcześniej przez ks. Popiełuszkę modlitwy i poezję.

SB uważnie obserwowała uczestników mszy świętej i jej przebieg; 29 sierpnia odnotowano udział ok. 5 tys. osób. Szczególne zainteresowanie bezpieki wzbudziła dekoracja kościoła transparentami Solidarności i flagami narodowymi – w ten sposób upamiętniono drugą rocznicę podpisania porozumień gdańskich, 31 sierpnia 1980 roku. W dokumentach SB odnotowano również, że centralnym elementem wystroju kościoła był plakat przedstawiający chłopca w koszulce Solidarności z napisem „Mam już dwa lata”. W homilii ks. Popiełuszko wykorzystał fragmenty wystąpień i kazań prymasa Stefana Wyszyńskiego, papieża Jana Pawła II i prymasa Józefa Glempa. Mówił, że władza powinna być służbą, co zostało odczytane jako jednoznaczna aluzja do sytuacji w kraju. Zaznaczył, że w Polsce potrzebne jest poszanowanie praw i godności ludzi. Podkreślił, że mimo stanu wojennego „naród ciągle jeszcze gotowy jest do ofiarnej pracy dla dobra swojej ojczyzny”. Charakterystyczne było przeciwstawienie narodu, który dąży do wolności i jest odpowiedzialny za ojczyznę – władzy komunistycznej, która nie jest władzą sprawiedliwą, nie wprowadza pokoju i tę samą ojczyznę zniewala. Naród, jak powiedział ks. Jerzy, nie może „żyć jak w zorganizowanym więzieniu”. Popiełuszko nawiązał również do brutalnej pacyfikacji buntu internowanych w zakładzie karnym w Kwidzynie. Znamienne były odczytane w czasie mszy intencje modlitw – za więzionych, za internowanych i ich rodziny, ukrywających się oraz za aktorów w związku z prowadzonym przez środowisko bojkotem państwowych mediów. Ksiądz Popiełuszko apelował na zakończenie do zebranych, by rozeszli się w spokoju i unikali prowokacji ze strony milicji. Jak wspomina w jednym z wywiadów Katarzyna Soborak, wówczas uczestniczka mszy za ojczyznę, dziś kierowniczką Ośrodka Dokumentacji Życia i Kultu Błogosławionego Jerzego Popiełuszki, ks. Jerzy na zakończenie każdej mszy zwracał się do wszystkich z prośbą o niepodnoszenie ulotek i niewznoszenie haseł antykomunistycznych. To dlatego, że po mszach za ojczyznę milicja i SB zatrzymywały, a czasami były uczestników nabożeństwa.

Reakcja władz na słowa ks. Popiełuszki z 29 sierpnia przyszła bardzo szybko – już następnego dnia minister Adam Łopatka, kierownik Urzędu do Spraw Wyznań, wysłał list do abp. Bronisława Dąbrowskiego, sekretarza episkopatu Polski. Łopatka twierdził, że zgromadzenie religijne przekształciło się z winy ks. Popiełuszki w manifestację polityczną „niosącą zagrożenie dla ładu, bezpieczeństwa i porządku”. Nie do przyjęcia dla komunistów były zwłaszcza te fragmenty kazania ks. Popiełuszki, w których wskazywał on na niesprawiedliwość rządzących i wzywał do poszanowania przez nich prawa. W liście Urzędu do Spraw Wyznań do kurii warszawskiej cytowano wypowiedź ks. Popiełuszki: „Staliśmy się świadkami działania państw tyrańskich, gdzie mowa do obywatela wyraża się w tonie prokuratorsko-policyjnym”. Księdzu zarzucano także, że wciąż odwołuje się do Solidarności, zdelegalizowanej 13 grudnia 1981 roku. Jak podkreślono, ks. Popiełuszko użył w czasie kazania słów: „była, jest, będzie i zwycięży Solidarność”. Dla władz msze za ojczyznę były „starannie wyreżyserowanymi spektaklami”, podczas których „manipuluje się uczuciami wiernych, wywołując nastrój grozy i niepotrzebnego podniecenia”.

Naciski na Kościół

Początkowo komuniści stosowali wobec ks. Popiełuszki taktykę oczerniania go przed przełożonymi – przedstawiali zarzuty, przysyłając biskupom kolejne pisma i żądania. Takich listów w teczce SOR „Popiel” jest aż siedem. Stronie kościelnej postawiono w ten sposób ultimatum: albo Kościół „spowoduje zaprzestanie działalności” ks. Popiełuszki i innych duchownych „przyczyniających się do pogłębienia napięć społecznych”, albo będzie w przyszłości współodpowiedzialny „za możliwe następstwa zakłóceń porządku i bezpieczeństwa publicznego”. Komuniści straszili przedstawicieli Kościoła użyciem siły wobec uczestniczących w mszach za ojczyznę – duchowni byłiby współodpowiedzialni za metody represji stosowane przez państwo, również za szykanowanie wiernych, bicie wychodzących z kościoła, zatrzymania. Władze kościelne nie uległy jednak żądaniom „zdyscyplinowania” ks. Popiełuszki.

Na pytanie filozofa Klemensa Szaniawskiego, jak przeżył pobyt w więzieniu, odpowiedział z radością: „Wyspowiadałem czterech morderców”.

Jesienią 1982 roku sytuacja wokół ks. Jerzego Popiełuszki stawała się coraz bardziej napięta. Władze zmieniły taktykę wobec księdza – zaczęto formułować groźby pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej za organizowanie mszy za ojczyznę i „nielegalną działalność”. Powoływano się na dekret o wprowadzeniu stanu wojennego. 11 listopada 1982 roku ks. Zdzisław Król, kanclerz kurii warszawskiej, ostrzegł ks. Jerzego, że władze mają zamiar go internować. Wiadomość ta miała pochodzić od bp. Jerzego Dąbrowskiego, zastępcy sekretarza episkopatu Polski, zaangażowanego w rozmowy z władzami komunistycznymi. Bezpieka uaktywniła tymczasem agenturę wokół ks. Popiełuszki, nie tylko po to, aby go lepiej kontrolować, lecz także po to, by zdyskredytować go wśród duchowieństwa. W ten sposób działał tajny współpracownik „Jankowski”, duchowny, który Służbie Bezpieczeństwa donosił o przebiegu mszy za ojczyznę, a prymasowi Glempowi – zgodnie z poleceniem SB – przedstawiał ks. Popiełuszkę w złym świetle. Mnożyły się szykany wobec księdza i osób z jego otoczenia: milicja w Suchowoli wezwała na przesłuchania braci ks. Jerzego, w grudniu zaś „nieznani sprawcy” pomalowali na biało jego samochód, a do mieszkania wrzucili cegłę z materiałem wybuchowym. Informację o groźbie aresztowania przekazał Popiełuszcze również bp Władysław Miziołek. Wśród dokumentów zgromadzonych w teczce SOR „Popiel” brak oczywiście wzmianki o podobnych incydentach.

Oskarżony Popiełuszko

Skoro ani naciski na zwierzchników kościelnych, ani próby zdyscyplinowania niepokornego księdza z żoliborskiej parafii przez działania „nieznanych sprawców” nie odniosły zamierzonego przez władze skutku, jesienią 1983 roku zdecydowano się wszcząć przeciwko ks. Popiełuszce postępowanie karne. Z formalnym rozpoczęciem śledztwa zwlekano zapewne ze względu na pielgrzymkę papieża do Polski (czerwiec 1983) – aby nie prowokować opinii publicznej. Ksiądz Popiełuszko, który przez cały rok 1983 odprawiał msze za ojczyznę, według SB nadal „nadużywał praktyk religijnych do wystąpień antypaństwowych”, a „jego wypowiedzi wyczerpywały znamiona przestępstwa z art. 194 kk”. Według tego artykułu, „kto przy wykonywaniu obrzędów lub innych funkcji religijnych nadużywa wolności sumienia i wyznania na szkodę interesów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do 10 lat”. Przepis ten był właściwie zaprzeczeniem wolności religijnej w PRL i stosowano go jedynie w postępowaniu karnym przeciwko ludziom Kościoła. Kazania ks. Jerzego poddano analizie w Głównym Urzędzie Kontroli Publikacji i Widowisk. W opinii cenzorskiej uznano, że wypowiedzi ks. Popiełuszki są „zagrożeniem dla ładu i bezpieczeństwa publicznego”. 22 września 1983 roku prokurator Anna Jackowska z Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, znana z oskarżania w procesach politycznych, formalnie wszczęła śledztwo przeciwko ks. Jerzemu. Prowadzenie śledztwa zlecono Wydziałowi Śledczemu Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych – specjalnej jednostce, której zadaniem było przygotowywanie postępowań karnych w sprawach politycznych przeciwko działaczom opozycji. SB nagrała na taśmach magnetofonowych m.in. siedemnaście kazań wygłoszonych przez ks. Popiełuszkę – od 29 sierpnia 1982 roku do 11 października 1983 roku.

Teczka, w której powinny zachować się dowody osaczania księdza Jerzego, wygląda, jakby została wyczyszczona ze wszystkich śladów działalności bezpieki skierowanej przeciwko niemu. Znajdują się w niej jednak protokoły brakowania (czyli niszczenia) materiałów archiwalnych.

2grudnia 1983 roku na plebanii kościoła św. Stanisława Kostki pojawiło się aż dwunastu funkcjonariuszy bezpieki, aby wręczyć ks. Popiełuszce wezwanie do prokuratury. Ksiądz Jerzy nie przyjął go – w ten sposób nie zgodził się z postawionymi mu zarzutami. Był to znany w środowisku opozycji sposób obrony przed niesprawiedliwymi działaniami prokuratury. Oficerowie SB próbowali wedrzeć się siłą do mieszkania księdza,

jednak dzięki pomocy zgromadzonych ludzi, którzy bronili wstępu na plebanię, nie udało im się doręczyć wezwania. Ksiądz Jerzy stawiał się w prokuraturze dopiero 12 grudnia (ostatecznie wezwanie przekazał mu abp Bronisław Dąbrowski). Popiełuszce przedstawiono wówczas zarzut nagminnego nadużywania wolności sumienia. Według prokuratury duchowny miał także „nadużywać miejsca kultu religijnego i funkcji kapłana do kształtowania u osób wierzących postaw wrogich organom władzy państwowej, podrywania jej wiarygodności i autorytetu”, ponadto „pomawiał” władze państwowe, że pozbawiają społeczeństwo swobody myśli i działania. Po wielogodzinnym przesłuchaniu ks. Jerzy został przewieziony na przeszukanie jego prywatnego mieszkania przy ul. Chłodnej 15 w Warszawie. Przeszukanie to było prowokacją SB, zainscenizowaną po to, by skompromitować ks. Popiełuszkę przed przełożonymi i uzyskać pretekst do zatrzymania go w więzieniu.

„Na rewizję jechałem spokojny, bo nie miałem tam nawet ulotki sprzed stanu wojennego” – zanotował ksiądz w prywatnych zapiskach. „Jakim było zaskoczeniem, gdy jeden z czterech oficerów śledczych w obecności prokuratora, Waldka [Waldemara Chrostowskiego – przyjaciela i kierowcy ks. Jerzego] i mojej przez 3 minuty nawycinał stos obciążających materiałów”.

Według relacji księdza, funkcjonariusz SB znalazł ponad 15 tys. egzemplarzy nielegalnych pism, a także naboje i materiały wybuchowe.

„Przyjąłem to spokojnie. [...] Do protokołu [...] dałem adnotację: «Zwracam uwagę na fakt, że jeden oficer po wejściu do mieszkania kierował kroki bezpośrednio w miejsca, z których wyciągał obciążające mnie materiały, jakby wiedział, że one tam są»” – zapisał ks. Popiełuszko.

Wszystkie materiały dowodowe zostały wcześniej podrzucone do mieszkania księdza przez bezpiekę. Po przeszukaniu postawiono mu zarzuty dużo cięższe niż dotychczas: o przechowywanie amunicji i materiałów wybuchowych oraz nielegalnych wydawnictw. Ksiądz Jerzy został zatrzymany w areszcie w pałacu Mostowskich na dobę; zwolniono go w wyniku presji ze strony władz kościelnych. Na pytanie filozofa Klemensa Szaniawskiego, jak przeżył pobyt w więzieniu, odpowiedział z radością: „Wyspowiadałem czterech morderców”.



Ksiądz Jerzy Popiełuszko był nieformalnym kapłanem Solidarności, po beatyfikacji w 2010 roku został uznany za jej

patrona; na zdjęciu: ks.
Popiełuszko z Lechem Wałęsą,
Gdańsk, 1983 rok

KWESTIONARIUSZ
osoby współpracownicy - spracowanej

nr	Czas trwania pracy	Nazwa zakładu pracy	Rodzaj umowy
1	1960 - 1970	WZP w Gdyni	aktualna
2	1970 - 1976	WZP w Gdyni	aktualna
3	1976 - 1978	WZP w Gdyni	aktualna
4	1978 - 1980	WZP w Gdyni	aktualna
5	1980 -	WZP w Gdyni	aktualna

„Zawód wyuczony - duchowny,
wykonywany - ksiądz” - opis ks.
Jerzego w kwestionariuszu osoby
rozpracowywanej przez SB

Fizycznie dokuczyć

Jednym z funkcjonariuszy SB biorących udział w prowokacji w mieszkaniu przy ul. Chłodnej był Leszek Pękala, który 19 października 1984 roku razem z Grzegorzem Piotrowskim i Waldemarem Chmielewskim uczestniczył w porwaniu i zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki. W złożonych w śledztwie wyjaśnieniach trzech sprawcy utrzymywali, że celem ich działań przeciwko księdzu nie była chęć zabójstwa, lecz „mocnego, fizycznego dokuczenia mu”. Grzegorz Piotrowski tłumaczył się, że chciał jedynie zastraszyć niepokornego duchownego. W rzeczywistości w użytym wyrażeniu „fizyczne dokuczenie” kryły się prawdziwe działania trzech sprawców: okrutne bicie, znęcanie się i ostatecznie zabójstwo. W czasie prowadzonego śledztwa wyszło na jaw, że sprawcy działali z premedytacją i że ich zamiarem było nie tylko torturowanie księdza i jego zastraszenie, lecz także pozbawienie go życia. Dowodziły tego fragmenty wyjaśnień, w których oskarżeni przyznali, że do porwania szykowali się bardzo starannie: przygotowali pałki wykorzystane później do bicia i worki z kamieniami, które przywiązali do nóg księdza, oraz poszukiwali miejsca, w którym można by porzucić ks. Popiełuszkę, tak by nie został odnaleziony. Dodatkowym dowodem była przeprowadzona przez oskarżonych 13 października 1984 roku próba zamachu na ks. Jerzego wracającego samochodem z Gdańska do Warszawy - Grzegorz Piotrowski rzucił kamieniem w jadący samochód i w ten sposób chciał spowodować wypadek. Zamach nie udał się tylko dlatego, że Piotrowski chybił.

W śledztwie ustalono, że działania przeciwko ks. Jerzemu Popiełuszce były prowadzone za wiedzą zwierzchnika oskarżonych, Adama Pietruszki. Zabójcy nie działali sami; próba zamachu nie była jedynym wystąpieniem przeciwko ks. Jerzemu podjętym przez funkcjonariuszy Departamentu IV MSW – jednostki odpowiedzialnej za walkę z Kościołem. Na zebraniach w MSW podnoszono problem „całkowitej bezkarności” księdza Popiełuszki. Piotrowski mówił w czasie śledztwa, że pomysł porwania powstał z powodu bezsilności organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, które nie mogły sobie poradzić z niewygodnym duchownym. Wyjaśnił również, że koncepcja „fizycznego dokuczenia” księdzu Popiełuszce pojawiła się już w czasie narad kierownictwa Departamentu IV MSW. W czasie jednej z nich jeden z oficerów zobowiązał się przedstawić konkretny plan działań wobec księdza Popiełuszki – wówczas Adam Pietruszka stwierdził: „nie planować, ale działać”; miał również mówić, że ksiądz „może wypaść z pociągu”. Te słowa odczytano jako zachętę do prześladowania ks. Jerzego.

W teczce SOR „Popiel” brakuje dokumentów, które powinny znajdować się w teczkach spraw tego typu – planów śledzenia księdza, nękania go, materiałów pochodzących z podsłuchu założonego w jego mieszkaniu itp. Oprócz wspomnianych pism kierowanych do dostojników kościelnych, zachowały się w niej jedynie nieliczne materiały archiwalne MSW. Jest to zaledwie kilka notatek SB dotyczących wystąpień ks. Popiełuszki, spisanych przez funkcjonariuszy Wydziału IV Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Teczka, w której powinny zachować się dowody osaczania księdza Jerzego, wygląda, jakby została wyczyszczona ze wszystkich śladów działalności bezpieki skierowanej przeciwko niemu. Znajdują się w niej jednak protokoły brakowania (czyli niszczenia) materiałów archiwalnych. Wynika z nich, że w sierpniu 1989 roku, tuż przed utratą władzy przez komunistów, wiele dokumentów zostało komisyjnie zniszczonych przez funkcjonariuszy SB. Zlikwidowano wówczas ponad pięćset dokumentów dotyczących najprawdopodobniej działań wymierzonych w ks. Jerzego Popiełuszkę. W ten sposób przepadły dowody zbrodniczych poczynań bezpieki. We wniosku o zakończenie sprawy o kryptonimie „Popiel” zapisano: „19 października 1984 roku figurant sprawy zginął w tragicznych okolicznościach”.

Tekst pochodzi z numeru 10/2014 miesięcznika „Pamięć.pl”

Tytuł został uzupełniony przez redakcję

COFNIJ SIĘ